WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Stycznia / 7 Lutego № 11. Rok 1858.

Aforyzmy gospodarcze.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 101 z r. z.)

Dystylacya, jakiéj kosztorys podałem już w poprzedzających numerach, jest obrachowana na produkcyą 400,000 kilogramów wymoczonych buraków rocznie, czyli dziennie 2,000 kilogr., które zmieszane z 250 kilogr. sieczki stanowią żywność dla 80 sztuk rogatego bydła, albo odpowiedniéj ilości owiec.

Można podług następnego obrachunku zrobić sobie dosyć jasny obraz dochodów, zastosowany do miejscowości.

Rozchód.

Buraki, 2,000 kil. po 19 fran. każde 1,000 kil.	38	fran.	—	cent.
Robotnicy, trzech po 2 fran. 50 cent. . . .	7	»	50	»
Węgle, 1 hectol. $^1/_2$ do 2 fran. (drzewo jest droższe)	3	»	—	»
Koń w manežu	2	»	50	»
Procentu, od 5,470 fran. kapitału, po 10% . .	2	»	35	»
I od 5,000 fran., lokal po 5% reperacye i t. d.	1	»	90	»
Summa	55	fran.	25	cent.

Przychód.

200 lit. alkoholu 50° po 60 fran. każde 100 litr.	120	fran.	—	cent.
Czysty zysk	64	fran.	75	cent.

dziennie, czyli 13,150 fran, w przeciągu 200 dni, nie rachując jeszcze w to wartości paszy. Przypuściwszy zaś cenę zniżoną aż do 25 fran. za 100 litrów, natenczas dochód zmniejszyłby się wprawdzie na 50 fran., ale zysk czysty z wymoczonych buraków pod wszelkim względem 24 fran. rachować można, co przez 200 dni uczyni 4,800 franków.

Z powyższego rachunku łatwo dojść można, ile przychodu by było z większéj lub mniejszéj od przyjętéj tutaj dystylacyi. Wszakże u nas drzewo ma cenę wyższą niż węgiel kamienny we Francyi, a w niektórych okolicach możeby i dobry robotnik nie wiele tańszy się znalazł jak po kop. 60. Jednakowoż zawsze byłoby nader korzystnie miéć podobną dystylacyą, tym więcéj w okolicach Polski, lub Cesarstwa, w których i drzewo i robotnik bez porównania tańsze, niż gdziekolwiek bądź w Europie.

Dystylacya odbywa się w ten sam sposób jak wypalanie spirytusu z zacieru kartoflanego lub zbożowego, a znając aparat Derosne'go, odmienny od Pistoryusza, łatwo się każdy obeznany z gorzelnictwem zoryentuje. Albowiem i ten aparat ma swego ogrzewacza i swoje garnce, połączone z sobą rurkami, a odosobnione kurkami, komunikacya soku idzie z góry na dół, a lotny alkohol przechodzi przez węża do odbieralnika.

Koniec dystylacyi. Jeśli się chce zaprzestać operacyi, z przyczyny jakiéj bądź, wszystek płyn się wpuszcza do rezerwoaru wierzchniego, a wypuszczając go z niego w niższy garniec, napełnia go się wodą. Woda zimna sprawi, że sok fermentowany stopniowo oddaje części alkoholiczne, wpuszczając je do cylindra aparatu.

Jeszcze lepiéj będzie jeśli w miejsce wody wpuszcza się winassa, która jest gęstsza; jednakże nie wypada jéj zmięszać z sokiem fermentowanym. Tym sposobem dostaje się jak najwięcéj alkoholu, nieosłabiając go, a skoro tylko stopień tęgości znacznie się zniża, co następuje ku końcowi operacyi, wypuszcza się sok, który jeszcze stanowi słabą wódkę, użyć się mogącą w następnéj dystylacyi. Potém się dwa garnce niższe wypróżniają, a czynność jest ukończona.

Rektyfikacya produktu w powyższy sposób odebranego, nastąpić powinna w dwóch przypadkach, a mianowicie chcąc miéć alkohol prawie czysty, t. j. bez cząstek wody, mający 49° do 58° 7-setnych, wagi Carliera, odpowiadający 94° Tralessa, co zwłaszcza w handlu może być potrzebne; albo też, jeśli chcemy używać produktu do lepszych wódek. Każdy bowiem alkohol zawiera cząstki oleju eterycznego, bardzo lotne i mające zapach mocny i nieprzyjemny,—co Niemcy Fuselgeschmack nazywają. Ten zapach nieprzyjemny jest właściwością wszystkich alkoholów powstałych z kartofli, buraków, zboża i t. p., gdy przeciwnie olejki eteryczne, zawarte w alkoholach z wina białego, lub trzciny cukrowej są nader przyjemne; pierwszy służy do lepszych wódek, drugi jest arakiem, czyli rumem prawdziwym.

Rektyfikacya może się odbywać na tym samym aparacie co i dystylacya, lub też na zwykłym, już opisanym w dawniejszym numerze. Dobrze jest, jeśli się para alkoholiczna przepuszcza przez węgiel lub przez occian miedzi, albo przez siarczan niedokwasu żelaza; ostatnie może byłoby dla tego lepsze że tańsze, niż occian miedzi. P. Maine ze Strasburga, który occianu najpierwszy używał do rektyfikacyi alkoholu, przepuszcza go najprzód przez sodę, czyli potaż (potassium causticum) za pomocą wazy dziurkowanéj w garncu średnim, nad którą podobna z occianem się znajduje. Tym sposobem alkohol zostawia unosząc się, jedną część olejku w roczczynie wapiennym, a drugą w occianie miedzi, lub siarczanu niedokwasu żelaza—nad którym się jeszcze trzecie naczynie dziurkowate z kwasem neutralizującym siarczan lub occian znajdować może, aby kropelki tychże, które możebnie w alkoholu zebrane zostały, zatrzymać.

Alkohol tym sposobem otrzymany może jeszcze będzie przyjemniejszy, jeżeli dodamy $^1/_2$ lub 1-tysiączną eteru octowego.

Zły zapach spirytusu może także być poprawiony, kiedy się nierektyfikowany alkohol wleje w beczki, w których było dobre wino białe.

Strącenie soli alkalicznych zawartych w winassie. Materye solne wyciągnięte z gruntu przez buraki, a mianowicie sole potażu i sody, lub też produkta powstałe przez przekształcenie tychże w roślinie przez glinę i mierzwę, znajdują się po większéj części w winassie, ponieważ ani cukier, ani czysty alkohol żadnéj ich cząstki w sobie nie zawierają.

Winassa kwaśna i brunatna, pokazująca około 4° na aréometrze Baumé'go, winna tę gęstość soli potażu, sody, wapnu i materyom organicznym w niéj zawartym. Wprowadzając ją w kotły miedziane—gdyż blaszane przez kwas zanadto prędko by się zużyły—a to tak urządzone, że jeden nad drugim się znajdując, oddają massę w nich rozgrzaną i wyparowaną do coraz niższego, aż cała massa się stanie proszkiem węglanym, dającym, gdy rzucony w wodę filtrowaną, roczyn bezbarwny; wszystko wtedy się wyjmuje za pomocą strychulca żelaznego do skrzyni, w któréj się ugasi, aby wstrzymać dalsze palenie się, któreby wydało massę siarczaną i sprawiło zlewek zdolny uczynić całą massę trudną do wyługowania.

Przed zupełném ostudzeniem zacząć trzeba to wyługowanie, gdyż zostawiając ten produkt zapalny na powietrzu w składach

mógłby się stać przyczyną ognia, albo przynajmniéj wnijść w związek chemiczny z innemi ciałami, co by się stało przyczyną niemożności wyługowania.

Materya węglanna stanowi około 0,2 ciężaru winassy zgęszczonéj na 25° i zawiera węglan potażu i sody, pochodzący z zamienienia w popiół occianu i mlecznéj materyi (lactate) téj saméj zasady, oprócz tego siarczan potażu, chlorynę potassium i sodium, będące w melassie.

Gdyby się zostawiło w winassie skoncentrowanéj wszystek siarczan wapna, toby ta sól zniszczyła odpowiednią część węglanu potażu a nawet węglanu sody, zostawiając w miejscu alkaliów węglanu, siarczan potażu i sody, mające nierównie mniejszą wartość.

Tedy zwilża się ta massa i przepuszcza się przez filtry z blachy żelaznéj, mające 50 centymetrów głębokości i 1 do 1,5 metrów w kwadracie. Te filtry nalane do 0,8 pokrapiają się wodą letnią aż do pokrycia nią soli węglanu.

Ten pierwszy ukrop działa 12 godzin, poczém się ściąga i zastępuje powtórnie wodą letnią. Spuszczony zaś ług alkaliczny wlewa się natychmiast w inny filtr, podobny do pierwszego i zawierający tę samą massę co i pierwszy. Za pomocą pięciu filtrów, w które się kolejno ług z poprzedzających wlewa otrzymuje się ług pokazujący 40° gęstości na areometrze Baumé'go. Pierwszy ten ług osobno się zachowuje.

Pozostała massa we filtrach, ługująca się drugim ukropem jak pierwszym i w tym samym porządku, wydaje ług stopniowo słabszy od 39° do 12 lub 13°, mający w przecięciu 25° gęstości. Trzecie wyługowanie w porządku pierwszego i za pomocą świeżéj wody wyda ług od 12° do 1°, który się odtąd już tylko używa do nalania po raz pierwszy świeżo wsypanéj do filtrów massy. Pierwszy ług w kotłach rozgrzany i doprowadzony do 45° wleje się teraz do krystalizatora z blachy żelaznéj, a po 3 do 5 dniach, wydaje krystalizacyą dubeltowego węglanu potażu i sodę zawierającą bardzo wiele węglanu potażu; woda się wyparuje do suchości na płatach, potém się zwapni w piecu chemicznym, i sól potażu tym sposobem otrzymamy, która wyrównywa pięknym potażom w handlu się znajdującym.

Chloryna potassyum pierwszéj krystalizacyi wymyta i osuszona tak się sprzedaje. Kryształy węglanu dubeltowego zaś, powtórnie rozpuszczone, dają przez ostudzenie węglan czysty, lecz mniéj potażu zawierający; gorąco rozpuszczony daje osad węglanu sody. Woda czysta dodaje się do ługów 50° mających, a dających wodę bogatą w węglan potażu.

Wymoczenia drugie mające 25° do 27° stężają się do 40° i dają osad siarczanu potażu, a krystalizowane dają chlorynę potassyum. Czysta woda i tutaj się wyparuje aż do 50° i daje takiż sam produkt jak pierwsza i téj saméj tęgości.

Przez takie operacye winassa daje nam cenne przedmioty handlowe, a burak tym sposobem użyty, oczyścił nam grunt ze zbytnich soli, dał nam tańszy alkohol niż kartofle, lub zboże, żywił nam inwentarze, a ostatecznie mogliśmy korzystnie sprzedać to, co nam w roli szkodziło. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Korrespondencya.

Z powiatu Lipnowskiego dnia 16 Stycznia 1858 roku.

(Dokończenie.)

Tyle więc co do starzyzny naszéj budowlanéj; co do nowych zaś, zdaje się że pan Zaleski nie przypatrzył się krajowi o którym mówi, bo i my już wszędzie zwolna budujemy jak i gospodarujemy zwolna. Niechaj pan Zaleski przejedzie się w okolice Warszawy, niechaj zajrzy na Gostyńską ziemię, na bogate Kujawy, w Kaliskie nawet i w inne, niechaj i Lipnowskiéj niepominie strony, a gościnnego przyjąwszy, pokażem mu gospodarstwa wzorowe, ubiegające się o pierwszeństwo ze słynną zagranicą; pokażemy budowle, które nietylko praktycznością swą gospodarczą, ale i architekturą odpowiednią, są prawdziwą ozdobą okolic naszych; pokażemy mu na $^9/_{10}$, prawie płodozmiany, rozsądnie zastosowane i przeprowadzone; rowy i spady wzorowe, sady i ogrodzenia, ład i porządek, pokażem mu wreszcie rejestra i intraty nasze.

A jeżeli nie wszędzie jest wszystko, jeżeli i z tych co na dobréj już pracują drodze, nie wszyscy wyrównali w zadaniu swojém i powoli pracując wedle możności, na wzór sąsiadów się zapatrują, to tych zachęcać trzeba obrazem tego co warte naśladowania, a drzemiących (bo i tych dużo w kraju) przykładem i namową budzić i od upadku chronić; gdy zaś z własnéj już winy i niedbalstwa swojego upadną, to nieżałować, bo na miejsce nieoględnego kraj nas zapewne staranniejszym współpracownikiem wzbogaci.

Co do pytania piątego, tyczącego się kwestyi lasów, niedyskutuję z panem Zaleskim; pytanie to niejednokrotnie obrobione już było; w tym punkcie zgodzim się z sobą zupełnie, że równie jak za granicą i więcéj nawet marnujem lasy, z tą różnicą, że sąsiedzi nasi chociaż niszczyli, mieli za sobą bogactwa lasów Polskich, a niszcząc nieoględnie rodzinne knieje, umieli się na nich wzbogacać; przyczem i kraj korzystał przynajmniéj, czego nam świadczą olbrzymie budowle, fabryki i żelazne drogi. Ale my niszczym, nie odnosim korzyści, i zniszczym zanim na nas przyjdzie kolej prawdziwego naśladowania Zachodu. Nie ma tu więc co odpowiadać, chyba otwarcie i szczerze, że dla tego niszczymy te martwe kapitały nasze i to bez znajomości, za bezcen, żeśmy ubodzy w kraju, a jeszcze więcéj dla tego że po większéj części mali czy wielcy rachować się nieumiemy, co uderzmy się w piersi, z dawien już dawna dziedziczną narodową wadą, z któréj Bogiem a prawdą możem sobie wspólnie poprawy życzyć.

Ale już co do ostatniego pytania pana Zaleskiego, trzeba nam się szczerze i kategorycznie odezwać, bo też tutaj najniesprawiedliwiéj i najnieoględniéj tezę nam swoją rzucił. Pan Zaleski się wprost pyta:

6) »*Dla czego dziedzic konie, woły, krowy, cielęta, owce i świnie, nawet drób wszelki po targach i jarmarkach na własną konsumcyę skupuje, kiedy dawniéj to wszystko sam na potrzeby domowe i opłatę podatków jako zbytkowe sprzedawał, zaś chłopki jego zapełniali targowiska inwentarzami, drobiem, jajami, masłem, serami i rozmaitemi własnemi wyrobami, dla czego już ani sam pan ani włościanin nie ma? bo pan zniszczył i wyrugował włościanina, a procenta i złe gospodarowanie samego pana z dóbr wydaliły?!*«

Któż to więc podług pana Zaleskiego, kto w Radomiu zapełnia targi? kto je to w innych miastach i miasteczkach naszych zapełnia? od kogoż to kupujem te inwentarze, te drobie i nabiały, prawdziwe bogactwo ludu naszego? Wyznaję, że nie rozumiem pytania, a mniéj jeszcze odpowiedzi, któréj jak słusznie widać autor sześciu zapytań sądził, nikt by mu nie był w stanie w ten sposób zadefiniować; to też nie czekając i takowéj, kategorycznie z góry nam odpowiedział. Pan Zaleski rzucił taką definicyą rękawicę do bardzo obszernéj rozprawy, od któréj w pobieżném piśmie naszém wstrzymać się musim a przynajmniéj na osobne odłożyć zadanie, do którego zdolniejsze tymczasem pióro korrespondentów waszych zapewne się weźmie.

Tu się zatrzymam, bo łatwo prześlibyśmy w zanadto obszerną rozprawę, do któréj zdolniejszym na teraz ustępuję pióra.

Żeby zaś niepominąć ni jednéj kwestyi w rzuconych nam zapytaniach, odpowiem i na to, dla czego dziś kupujem konie, woły, krowy i t. p. inwentarze, co i nie zawsze i nie ogółem się dzieje. Powiedziałem już na początku, że dawne fontuny naddziadów, kędy możliwe były i stada i cugi nieprzeliczone, a natomiast dworskiego nieznano sprzężaju, z biegiem czasu i koniecznem następstwem rozpadły się i rozpadają na majątki drobne i mająteczki.

Tu już nieuchowa stada; stadninka bardziéj już amatorska ogranicza się w miarę możności jéj utrzymywania, to też sprzęgamy czasem dorodne czwórki i fornalki zdrowe, ale nam więcéj trzeba, więc kupować musim; nam trzeba koni coraz to lepszych i inwentarzy wzorowszych i odpowiednich, a nie stać na ogiery naddziadów i na kosztowne inwentarskie zawody, to i pożywim się z chęcią obcym; ale gdzie kto może to i pewnie na swoim przestaje i do tego dąży, by grosz oszczędził i zna przysłowie: Że dobra i płowa co się doma uchowa«.

Rozpisawszy się tyle, nie mogę także pominąć wzmianki p. Gawareckiego, umieszczonéj w tymże samym nrze 1ym Przeglądu Rolniczego, w któréj zaznajamiają nas z szacownem bardzo dziełkiem

rolniczém p. *A. Jourdier*, pod tytułem *Catéchisme d'agriculture*, wspomina o potrzebie podobnego compendium gospodarczego dla drobnych i mało czytających rolników naszych. Zwracam więc uwagę, że takie compendia mamy i to bardzo praktyczne i szacowne, co nie przeszkadza, że takich nigdy nie zanadto i z radością byśmy nowe tego rodzaju powitali pisemko.

Tymczasem zaś, polecam panu Gawareckiemu i wszystkim gospodarzom naszym, a zwłaszcza początkującym, dwie książeczki rolniczego zawodu, które z pożytkiem prawdziwym niejednemu już z ziemian naszych służyły i w całym kraju znajome i zalecone być powinny.

Dziełko »*O Rolnictwie*« zasłużonego przy pługu gospodarza *Jen. Dezyderego Chłapowskiego*, wydane w *Poznaniu* i »*Gospodarz*« *Ignacego Łyskowskiego*, wydany w Zachodnich Prussach w *Brodnicy*, a obejmujący w 200-kilkudziesięciu stronnicach *Zasady rolnictwa, chodowli i chorób inwentarzy, słowo o ogrodownictwie i pszczolnictwie*. Są prawdziwym skarbem dla niezagłębiającego się w pisane teorye rolnika, a dopełniają właśnie wymienionego życzenia. *W.*

Kilka słów o wychowie cielą,

ze względu na obecny stan bydła w kraju,

przez

Jakóba Lewandowskiego,

Magistra nauk weterynaryjnych.

(Dokończenie.)

Sposoby żywienia i pielęgnowania cieląt, od urodzenia, aż do końca roku pierwszego,

Najlepiéj na zdrowie cieląt wpływa, gdy onym dozwoli się ssać mleko prosto z wymienia swych matek przez 6 tygodni, dopuszczając je 3—4 razy dniem, przy zachowaniu ostrożności, iżby w pierwszych dniach połowę tylko zawartego w wymieniu mleka wysysały, a drugą połowę dla innego użytku zdając, inaczéj się może łatwo wywiązać u nich mocne rozwolnienie żołądka lub inna jaka niebezpieczna choroba.

Gdzie produkcya mleka czyni znaczne korzyści, lecz ilość onego nieodpowiednia, trzeba w pierwszym tygodniu po urodzeniu przysadzać cielę do krowy 3 razy dniem, późniéj przyuczać ssać po palcu i 3 lub 4 tygodnie poić mlekiem zletnionem, mającém temperaturę świeżo wydojonego mleka. Przez dwa następne miesiące podawać mu pojło z mleka rozrzedzonego na wpół gorącą wodą, do którego parę łyżek miałko utłuczonych kuchów lnianych przysypać; albo też przymieszać do mleka owsianéj kaszy i nieco soli kuchennéj. Miejsce kaszy zastąpić może utarty chleb pytlowy. Cielęta piją takie pojła ochoczo, przyczem podrastają prędko, trzymają się zdrowo, a smak słonego pokarmu zaostrza apetyt i ułatwia trawienie. Ćwierć funta kaszy lub chleba przypada na dwie kwarty mleka, zaś 3—4 kwarty onego wystarcza dla jednego cielęcia na całodzienne wyżywienie, dostarczając obok tego na noc dobrego, cienkiego gruntowego siana.

Mleko zbierane po połowie z serwatką, lub w miejsce tego zmieszane z garścią mąki jęczmiennéj, następnie mleko prosto od krowy, najkorzystniéj jest zastosować dla nieco starszych cieląt, a nawet dwu-miesięcznym cielętom samą serwatkę dawać można, lub sporządzać inne sztuczne pojła, mało kosztowne i taki sam posiłek, jak mleko stanowiące; np. naparzyć paprochy z siana stosowną ilością wrzącéj wody, (na jedną kwartę paprochów nalać garniec takiéj wody i pół godziny pod nakryciem pozostawić); po odjedzeniu przymieszać do niéj pół kwarty odgotowanego, miałko utartego, okrągłego grochu lub podwójną garść sproszkowanego siemienia lnianego, mąki owsianéj albo jęczmiennéj.

Odwar z całego siemienia lnianego po połowie z mlekiem zbieraném, serwatką lub wodą z paprochów siana, bywa również bardzo posilającym dla cieląt, szczególniéj 4—5 i 6cio-tygodniowych.

Uwaga. Gdyby dopiero rzeczone karmy sprawiły u cieląt zatwardzenie lub zupełne zatrzymanie odchodu gnoju, w takim razie użyć lekarstwo lekko rozwalniające, wskazane ze skutkiem przez gospodarzy angielskich, a tém jest: wlewanie cielęciu do gardła trochę rosołu z tłustéj wieprzowiny lub baraniny.

Cielętom, po dwóch miesiącach życia, trzeba już umniejszać ilość pojła, a natomiast zastąpić je zwykłą paszą, tak, iżby ta po upływie czterech miesięcy (licząc od dnia urodzenia) wyłączny dla nich posiłek stanowiła, chociaż i wtedy doznawać powinny staranniejszego pielęgnowania i karmienia od innego dorosłego bydła. Najlepiéj na zdrowie ich działa, gdy otrzymują za paszę dwa razy dniem dobre siano i drugie dwa razy drobną sieczkę jęczmienną lub pszenną, w połączeniu z drobno posiekanemi bulwami, ćwikłą albo surowemi kartoflami, a za napój czystą studzienną lub rzeczną wodę, rozmąconą garścią mąki, zważając iżby w niéj żadne gałeczki mączne nie pozostały, które cielętom bardzo szkodzą.

Słabsze cielęta odosobnić od silniejszych, aby ostatnie tamtych nie odjadły.

Jałowiźnie w drugim roku życia dostarczać nieco pośledniejszą paszę i tak samo, jak z innem starszém bydłem postępować z nią można.

Najmniejszéj nieulega wątpliwości, że prawidłowe sposoby obchodzenia się z pierwszo-letniemi cielętami rokują wielkie korzyści ich właścicielowi, gdy tymczasem niedbałość i lekceważenie tego, pociąga zawsze za sobą, obok złych następstw, stratę czasu i wyłożonych kosztów.

Aby wszakże właściwemu celowi należycie odpowiedzieć i założeniu swemu pociechę przynieść, trzeba starać się przedewszystkiem:

1) Utrzymywać cielęta w miejscu ciepłém, suchém i czystém; najszkodliwiéj na nie działa: wilgoć, zimno i nieczystość.

2) Dostarczać im karmę wskazaną wyżéj w dostatecznéj ilości i w małych porcyach na raz, bo takowa nietylko ku utrzymaniu życia zwierzęcia lecz dla wykształcenia części organicznych jest potrzebna.

Trawa zielona w stanie świeżym będąca, jako przesycona wielką ilością substancyi wodnistéj, nie może dawać młodem cielętom odpowiedniego artykułu żywności, gdyż krew nią przejęta sprawia osłabienie sił żywotnych i skarłowacenie zwierzęcia, wyjąwszy, jeżeli cielęta obok tego inną jeszcze posilającą paszą zaopatrzone będą. Jednakże rzeczona karma trawiasta działa korzystnie na jałoszki, które przytém nabierają pewnéj delikatności i z czasem w dobre mleczne krowy się zamieniają.

Cielęta wypuszczone na pastewnik strzedz szczególniéj od zimna, upałów, deszczu i wiatru.

Gdy urządzenia gospodarskie są tego rodzaju, że dowolny wypas bydła nie jest możebny, ani nawet odpowiedniego obszernego zagrodzenia utworzyć nie podobna, trzeba cielętom dostarczać świeżo koszoną trawę w oborze, przyczém następujące prawidła na uwadze mieć należy:

1) Porcye dzienne naznaczać pod dostatkiem, lecz w kilku małych daniach, za każdym razem świeże, i 3 razy dniem przed zadaniem paszy napoić; na noc zaś zakładać odpowiednią ilość dobrego siana.

2) Trawa pochodząca z suchych gruntowych łąk jest młodym cielętom najzdrowsza, a brak onéj zastąpić może inna zielona pasza, lecz w mniejszéj ilości, jako to: koniczyna, lucerna i t. p., wreszcie rozseparować młodzież podług płci i wieku i rozwinięcia sił fizycznych, każde z nich w oddzielnéj obszernéj zagrodzie umieścić, zaopatrzyć suchą obfitą ściółką, w stajni widnéj, świeże powietrze mającéj.

Otóż tedy jest wszystko o czém wspomniéć zamierzyłem i poczytam się za szczęśliwego, jeżeli te słów kilka zdołają pobudzić ziemian do chowu tego który nietylko dla nich samych, lecz dla ogółu niewątpliwą korzyść przyniesie gdy zechcą cały przychówek cieląt w obecnéj potrzebie kraju zachować.

Warszawa, dnia 2 Lutego 1858 roku.

Wellingtonia gigantea,

według spostrzeżeń p. Józefa Baumanna w Gandawie, mogłaby być hodowaną z pożytkiem w naszych lasach. Jest to drzewo twarde, wytrzymuje w Belgii zimę na wolném powietrzu najzupełniéj. Można je hodować przez rozsadzanie szczepów, rośnie szybko, dorasta 280—300 stóp wysokości, a przytém niezwykłą miewa objętość.

Nowe Erfurtskie kalafiory karłowe

coraz więcéj zyskują zwolenników. Wyborny ten gatunek hodowany był już od dawna przez ogrodnika Haage w *Dreienbrunnen* koło Erfurtu. Inny ogrodnik kupiwszy na targu kilka główek, sprobował ich użyć na wysadki: jakoż rzeczywiście puściły korzeń i wydały nasienie; a skoro tym sposobem gatunek przeszedł już w inne ręce, dawniejszy wyłączny jego właściciel zaczął także nasienie sprzedawać. Erfurtskie karłowe kalafiory są najlepsze ze wszystkich wczesnych gatunków, tak do hodowania w gruncie jak i w inspektach. Wyrastają bardzo nisko, tworzą wielkie głowy nadzwyczaj białe i długo się trzymają. Na 360tém zebraniu Towarzystwa ogrodniczego Pruskiego, 25 Października r. z., pp. Moschkowitz i Siegling (handlarze nasion w Erfurcie), udzielili Zgromadzeniu wiadomości, iż w r. 1857, odznaczającym się nadzwyczaj długotrwałą posuchą, ze wszystkich gatunków kalafiorów jedne tylko Erfurtskie karłowe się udały, że więc z tego powodu przed wszystkiemi innemi na hodowanie zasługują.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

WEŁNA.

Berlin 5 Lutego. Znacznie zniżone ceny wełny jakie się tu od niejakiego czasu praktykują, w miesiącu Styczniu obudziły długo drzemiącą spekulacyę i ze składów tutejszych zabrano od Nowego Roku przeszło 6,000 cent. wełny. Z téj ilości do Anglii saméj poszło około 2,500 cent., po większéj części wełny pruskiéj, zakupionéj głównie przez Hamburgskie domy handlowe; do Francyi około 1,500 cent., w tém najwięcéj wełny do czesania Meklemburgskiéj, w cenie 70 do 75 tal.; cienkie wełny Rossyjskie nie prane, cokolwiek wyżéj nad 60 tal. i takież prane fabrycznie, a płacone trochę więcéj jak po 90 tal. Resztę rozebrali miejscowi fabrykanci. Na składach tutejszych znajduje się jeszcze do 50,000 cent. najwięcéj Pruskiéj, Meklemburgskiéj i Rossyjskiéj wełny. Do téj pory Nadreńskie prowincye i Belgija nie czyniły u nas zakupów wełny, ale po Nowym Roku przybył na targ tutejszy jeden z najznakomitszych Reńskich fabrykantów za kupnem. Niemieckie przędzalnie włóczkowe także wstrzymują się jeszcze od zakupów.

Wrocław 5 Lutego. Z Nowym Rokiem pokazał się ruch niejaki w interesach wełną. Prawie codzień cokolwiek kupowano, a sprzedaże w ciągu miesiąca Stycznia dokonane, blisko 3,200 cent. dochodziły, różnego gatunku wełny. Sprzedano dużo wełny Szląskiéj, Polskiéj i Rossyjskiéj, w téj ostatniéj dużo z Odessy i Charkowa fabrycznie pranéj, po większéj części do Francyi i do wielu miejsc Związku Celnego, trochę do Anglii i tutejszym domom komissowym. Wprawdzie ceny nie wiele się poprawiły od nominalnéj prawie stopy swojéj w Grudniu r. z. i przyjąć można, że to zniżenie, w stosunku do najwyższych cen sprzedaży, płaconych w Sierpniu i Wrześniu r. z., wynosi 15 do 20 tal. na centnarze. Spodziewać się przecież wypada znacznego jeszcze ożywienia i poprawy cen, a to skutkiem braku wełny oczywistego w wielu okręgach fabrycznych i przy wielkiéj gotowości posiadaczy wełny do zbycia jéj, dla odzyskania utopionéj gotowizny.

ZBOŻE.

Wrocław 5 Lutego. Chęci do kupna nie zbywało ale zboża na sprzedaż tak mało dowieziono, że ruch targowy nie mógł się rozwinąć jak należy. Pszenica z powodu pośledniości pozostała nie kupioną; żyto trzymało się bez zmiany i wszystko odeszło. Ceny były następne: Pszenica biała 60 do 65 srgr. szefel (rs. 3 kop. 90 korzec). Żyto 39 do 41 srgr. (rs. 2 kop. 46 korzec). Jęczmień 36 do 39 srgr. szefel. Owies 28 do 31 srgr. (rs. 1 kop. 86 korzec).

Grójec, 4 Lutego. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 30. Żyta rs. 2 kop. 73½. Jęczmienia rs. 2 k. 10. Owsa rs. 1 k. 90. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 3 kop. 30. Prosa rs. — kop. —. Gryki rs. 2 kop. 62½. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków 1 kop. 5. Siana pud kop. 30. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4510 pszenicy czetw. 4333, jęczmienia czetwierti 1540, owsa czetw. 2783, grochu czetw. 634, gryki czetwierti 850, kaszy jęczmiennéj czetwierti 710, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 552, kartofli czetwierti 817, siana fur 1620, słomy fur 441.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 5 Lutego 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	3	28	1 97
Pszenicy ditto	6	81½	4
Grochu polnego	3	26	1 96
» cukrowego	4	36½	2 62
» fasoli . .	6	27½	3 76
Gryki	2	76½	1 66
Jęczmienia . . .	2	89	1 70
Owsa	2	13	1 30
Mąki psz. prze. p.	1	50	
ordyn. pud	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	82½	
żytniéj razowéj	—	—	
gryczanéj pud	—	60	
Kaszy jaglanéj cz.	8	36⅓	
» grycz. zw.	6	39½	
» drobnéj	16	23½	
» jęcz. perło.	14	10½	
» » ordyn.	3	96½	
Słomy fura . .	—	—	

	od rsr.	kop.	do rsr. k
Słomy pud . .	—	17	
Siana fura 1 k.	—	—	
» » 2 k.	—	—	
Siana pud . .	—	32	
Drzewa sos. sąż.	7	50	
Wół dobry . .	52	93	
» średni . .	40	57	
» lichy	27	78	
Ciele	3	69	
Baran	—	—	
Wieprz dobry	22	60	
» średni	16	68	
» lichy	10	11	
Masła pud . .	7	20	
Słoniny » . . .	5	20	
Kartofli czetw.	1	23	
Okowity wiadro	2	46	
Szumówki »	1	48	

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 288, z opasów sztuk 294, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 245, w ogóle sztuk 827, wieprzy 960, cieląt 895, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 673, wieprzy 720; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 41; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy 32 do Piotrkowa —, do Płocka —, do Nowogieorgiewska 26, do Pozwązek 6, do Łodzi —, do Łazisk —; do Skierniewic —; do Nowego Dworu —, do różnych miejsc Królestwa 38. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 6.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 5 Lutego 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	—	87½
» Obligacye 500-złotowe	—	85½
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1858 roku. —Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**